MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGJI

PAŹDZIERNIK 1930

ROK V * POZNAŃ * NR. 10

TREŚĆ N-RU 10.

ROK V PAŹDZIERNIK 1930 NR. 10

MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ I LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN

X. F.

RELIGIJNE, SPOŁECZNE I KULTURALNE ZNACZENIE CHÓRU KOŚCIELNEGO.

W długim szeregu organizacyj katolickich, które stoją w służbie wiary św. i Kościoła, znajdują się chóry kościelne; zadaniem ich jest pielęgnowanie śpiewu kościelnego, a tem samem przyczyniać się do powiększania chwały Bożej i uświęcania dusz ludzkich. Pierwotnie chóry znajdowały się w prezbiterjum, w bezpośredniej bliskości ołtarza, na pewnem wywyższeniu, zwanem również chórem; całkiem słusznie, gdyż jako śpiewacy zastępujący lud chórzyści brali bezpośredni i istotny udział w liturgicznych nabożeństwach; dopiero znacznie później śpiewacy zajęli to miejsce, na którem ich dzisiaj widzimy, a które również chórem nazywamy. Przyczyniło się to do tego, że ścisły węzeł łączący lud i śpiewaków z kapłanem przy ołtarzu zwolna się rozluźniał i chór kościelny zapomniał o właściwem i głównem swojem zadaniu, wykonując nieraz rzeczy mały tylko mające związek z nabożeństwem. Obecnie nastąpiło odrodzenie muzyki kościelnej; chóry kościelne, prowadzone wraz z organistami przez odpowiednie związki, znowu na pierwszem miejscu stawiają służbę Bożą, która będzie tem pełniejsza, a zbudowanie wiernych i podniesienie ich dusz do Boga tem pewniejsze i silniejsze, im lepszy i świętszy będzie ich śpiew. Dlatego to tak dużo dzisiaj mówi się o tem, że w świątyniach Pańskich winien rozbrzmiewać tylko śpiew dobry, zgodny z przepisami Kościoła i z wspaniałą tradycją narodu polskiego, który w skarbcu swoim rzadko bogate, przepiękne z duchem Kościoła najzupełniej zgodne posiada pieśni — że śpiew na chórze zatem nie może zamieniać się w żaden popis, w żaden koncert — że jest raczej modlitwą, modlitwą wielką i ważną, tak dla kapłana jak i dla wiernych. Ponieważ więc chodzi o publiczne uczczenie Boga, o godność świątyni przechowującej Najświętszy Sakrament i o duchowe dobro wiernych, winno być wspólną troską duszpasterza i parafji, kto śpiewa w chórze, co chór śpiewa, ułatwia mu pracę, próby, sprawienie nut — jednem słowem chór kościelny, dla swego wybitnego znaczenia dla najświętszych spraw winien stałą się cieszyć opieką i życzliwością kapłanów i parafjan.

Bodaj które towarzystwo powstało w imię tak wzniosłych ideałów i zadań jak chór kościelny. Czyż to nie dowód szczególniejszej pobożności, kultu dla Najśw. Sakramentu i przywiązania do kościoła parafjalnego, jeźli śpiewacy po całodziennej pracy śpieszą na próby, nieraz kilka kilometrów i w wieczory ciemne i słotne, jeźli zapał swój i zamiłowanie do śpiewu składają w służbie Kościoła? A przecież praca ich nie

ogranicza się tylko na kościół; ilekroć inne towarzystwa urządzają wieczornice, obchody, zjazdy, akademje, kongresy, tyleż razy zarządy ich lub ks. ks. patronowie zwracają się do chóru z prośbą, ażeby się śpiewem jakim przyczynił do uświetnienia uroczystości. Powstaje z tego powodu dla chóru nowa praca, przygotowanie, próby — czyż w tej naprawdę cennej przysłudze nie przejawia się wzorowy duch społeczny, chrześcijański, obywatelski? Takie stałe pogotowie zasługuje chyba na uznanie i wdzięczność patronów i obywateli.

Rzecz jasna, że z przynależenia do chórów kościelnego i pilnego uczęszczania na próby śpiewacy sami poważne dla siebie ciągną korzyści; bo uczą się ładu, porządku i dyscypliny; w żadnem innem towarzystwie nie jest konieczny taki posłuch, jak w chórze kościelnym, z wyjątkiem tylko jeszcze wojska. Najpierw śpiewacy muszą być między sobą zdyscyplinowani, żadnego braknąć nie może, dalej muszą być zdyscyplinowani w stosunku do dyrygenta, powolni na jego zarządzenia i wskazania; dyscyplina ta przejawia się również w szacunku dla duchowieństwa i dla zarządzeń władzy duchownej. Czyż za to w tej dyscyplinie nie kryją się wielkie wartości społeczne i moralne, które wychodzą na korzyść całego społeczeństwa? Im więcej będzie chórów kościelnych, tem więcej będzie dyscypliny i szacunku dla autorytetu.

Znaczenie chóru kościelnego należy jeszcze silnie podkreślić pod względem kulturalnym. Niemała to rzecz, że i śpiewacy i wierni zapoznają się z chorałem gregorjańskim oraz z dziełami i arcydziełami literatury muzycznej. Z całym naciskiem trzeba żądać od chórów, ażeby w wyborze autorów na pierwszem miejscu polskich stawiali kompozytorów; posiadamy już bardzo dobre dzieła, a będzie ich więcej, skoro tylko spełnimy swój obowiązek wobec rodzimej twórczości i własnej kultury; nie znaczy to, ażeby wogóle nie wykonywać autorów obcych, jednakże stanowczo zamało dbamy o własne rzeczy i o naszą własną twórczość. Z tem łączy się też nasz obowiązek wobec kościelnej pieśni ludowej; polska pieśń kościelna ginie! Nie śpiewa jej dzisiejsza młodzież, nie śpiewa jej inteligencja, jedynie starsi i najstarsi, i to przeważnie kobiety ją śpiewają. Czcigodne nasze pieśni należy ratować; tego zadania winne podjąć się wszystkie towarzystwa, wszystkie związki, cała młodzież, cała inteligencja z duchowieństwem na czele; zwłaszcza nie może być żadnego chóru, dosłownie żadnego chóru, któryby nie śpiewał i nie uczył ludu śpiewania naszych pieśni kościelnych. Za bardzo, bo już po wiejskich domach i po polach rozpiera się muzyka jazzowa, wypierając pieśń polską i polski zwyczaj. Póki jeszcze czas, zabierzmy się do pracy. W pierwszym szeregu niech staną chóry kościelne, i niech gorliwie i wiernie ten obowiązek spełniają i zdobędą sobie za to taksamo błogosławieństwo Boskie oraz uznanie i wdzięczność ludu polskiego, jak za swoją piękną służbę w kościele i swoją pracę społeczną!

WSZYSTKICH KOLEGÓW WZYWAMY DO REGULOWANIA BIEŻĄCYCH ORAZ ZALEGŁYCH SKŁADEK DO ZWIĄZKU.

ZARZĄD ZWIĄZKU ORGANISTÓW.

KS. L. BIŁKO

LITURGJA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Z wydaniem w r. 1927 rytuału, obowiązującego dziś w całej Polsce, nie została ukończona dyskusja nad rytuałem. Często sprawa ta jest omawiana na łamach pism dla duchowieństwa. Często spotkać się można ze zdaniem, jakoby wskazana była rewizja wydanego rytuału. To też uważam za wskazane podać kilka wiadomości o liturgji, będącej obecnie w użyciu na Śląsku Cieszyńskim. Ograniczam się wyłącznie do terytorjum Księstwa Cieszyńskiego, a nie uwzględniam całej diecezji katowickiej, gdyż Śląsk Cieszyński ma swoje specjalne odrębności. Artykuł ma cele wyłącznie informacyjne bez jakiegokolwiek zamiaru, czy to poddawania w wątpliwość obowiązującego w Polsce rytuału, czy też wpływania na jego zmiany.

Liturgja śląska ma swoje źródło w rytuale diecezji wrocławskiej oraz w kancjonałach, będących jeszcze w użyciu na Śląsku Cieszyńskim, które zawierają teksty i ceremonje, używane od niepamiętnych czasów.

I. Dane historyczne.

a) Rytuały. Już w XVII wieku istniał drukowany rytuał wrocławski, obowiązujący na Śląsku Cieszyńskim a często wspomniany w protokółach wizytacyjnych z r. 1679, niestety nie zachowany. Oprócz tego były w użyciu na Śląsku rytuały krakowski, ołomuniecki i inne, także węgierski. Ponadto używano także rytuałów, pisanych ręcznie. W roku 1723 wydał nowy rytuał książę biskup wrocławski, Franciszek Ludwik, elektor trewirski. Jest w nim uwzględniony język niemiecki i w mniejszym stopniu polski. Nawet formułka chrztu i ostatniego namaszczenia jest w języku ludowym (niemieckim). Fakt, że w języku polskim rytuał daje mniej tekstów niż w języku niemieckim, wytłumaczyć sobie można tem, że polscy księża mieli wtedy rytuały prywatne, pisane ręką, jak to wynika z przedmowy do rytuału z r. 1847. — Rytuał ten wydał książę biskup Melchior Diepenbrock. Ten trzeci z rzędu rytuał miał ujednolicić liturgję. Czytamy tam we wstępie, że odtąd nie wolno używać żadnych innych rytuałów, gdzieniegdzie zaprowadzonych, ani formularzy, zestawionych prywatnie przez kapłanów. Język polski i niemiecki są w tym rytuale traktowane narówni. W tych językach jest podana cała ceremonja chrztu (także formuła), komunji chorych, ostatniego namaszczenia, absolucji generalnej, dalej ceremonje pogrzebu, poświęcenia nowej szkoły, nowego krzyża, procesji w dzień zaduszny i t. p. — Następne rytuały wydał Ks. Kardynał Kopp, mianowicie w r. 1891 „Rituale Wratislaviense", a w r. 1910 skrót tego rytuału p. t. „Rituale Parvum". Do tych dwóch rytuałów, obecnie obowiązujących w diecezji wrocławskiej jeszcze powrócimy.

b) Kancjonały. Pierwsza polska książka modlitewna dla Śląska Cieszyńskiego została wydana w r. 1761 (str. 640), drukowana w Opa-

wie; ma ona tytuł „Prawdziwa Jedźina do Nieba z Pisma Swientego dokazana Droga". Równocześnie z nią wyszedł „Kancyonał Wszeobocney Swatey Cyrkwe" (str. 654). Już w tych książkach znajdują odzwierciedlenie ceremonje i teksty liturgiczne polskie, używane na Śląsku Cieszyńskim.

Najważniejszem jednak dziełem w tej dziedzinie jest ks. Antoniego Janusza, proboszcza w Zebrzydowicach, „Praca codzienna, coroczna i całożywotna każdego Chrześcijanina katolickiego albo książka modlitewna i Kancyonał dla katolików z różnych ksiąg nabożnych i śpiewników zebrana", Cieszyn, druk Karola Prochaski 1857, — w 8-ce, str. XVI + 1040. Książki tej rozeszło się w trzech miesiącach przeszło 4 000 egzemplarzy, a na drugie wydanie w tym czasie zgłosiło się w Cieszyńskiem do 1 000 prenumeratorów. Znaczenie tej książki dla Śląska Cieszyńskiego było olbrzymie. Najpierw jest ona wspaniałym dokumentem na to, że duchowieństwo na Śląsku już przed 70 laty doceniało wielkie znaczenie ruchu liturgicznego. Książka ta bowiem w wysokim stopniu szerzy zrozumienie liturgji, tak ceremonji jak i roku kościelnego. Dalej książka ta odegrała niezmiernie ważną rolę w utrzymaniu polskości na Śląsku.

Ideę Ks. Janusza zastosowywano na początku XX wieku w sposób odpowiadający nowym wymaganiom przez wydanie „Nowego Kancjonału" w r. 1905 pod redakcją ks. Motzki (10 000 egzemplarzy), drugie wydanie tej książki przygotował w r. 1909 ks. Tomanek (5 000 egz.). Obecnie w użyciu ogólnem na Śląsku Cieszyńskim jest modlitewnik i śpiewnik „Chwalcie Pana", którego ostatnie wydanie wyszło w r. 1925. Pięć pierwszych wydań rozeszło się w 12 latach w 28 000 egzemplarzy. Książka ta rozchodziła się z natury rzeczy tylko na Śląsku Cieszyńskim, a więc wśród mniejwięcej 160 000 Polaków katolików. Z porównania podanych cyfr wynika, że jest ona bardzo rozszerzona, można powiedzieć, że jest ogólnie w kościołach Śląska Cieszyńskiego przyjęta.

Ważnym przyczynkiem do liturgji śląskiej są prace ks. prof. Tomanka z Cieszyna, zwłaszcza książka p. t. „Kościół cierpiący", Cieszyn 1922. Na szczególną uwagę zasługują także n o w e teksty mszalne polskie, podawane przez ks. prof. Tomanka w „Chwalcie Pana". Wydanie tej książki w r. 1925 podaje 12 takich tekstów, które śpiewa się na znane melodje. Oprócz tego podaje książka 20 pieśni mszalnych dawniejszych.

II. Stan obecny.

a) Obowiązujący obecnie w diecezji wrocławskiej, a będący dotychczas w użyciu na Śląsku Cieszyńskim rytuał z r. 1891 zawiera mniej tekstów polskich aniżeli rytuał biskupa Diepenbrocka. Rituale Parvum (1910) znowu daje tekstów polskich więcej, przykład: ceremonje przy chrzcie.

Ogólnie można powiedzieć, że p o ł a c i n i e podaje Rituale Parvum przy sakramentach f o r m u ł k i sakramentalne z wyjątkiem Ostatniego

Namaszczenia, gdzie modlitwa „Panie Boże, któryś przez Apostoła Twego Jakóba powiedział“ jest po polsku. Tylko po łacinie także są podane teksty, odnoszące się do Eucharystji, i egzorcyzmy.

Przejdźmy do szczegółów.

Chrzest: formułka sakramentalna i egzorcyzmy po łacinie, wszystkie inne po polsku, przy sakramencie pokuty i ołtarza wszystkie formułki po łacinie. Ceremonje przy pierwszej Komunji św. po polsku.

Zaopatrywanie chorych: Modlitwy wstępne „Pokój temu domowi“ wszystkie po polsku, — formułki przy Komunji chorych po łacinie, modlitwy i błogosławieństwo chorego po polsku. — Przy Ostatniem Namaszczeniu modlitwy wstępne po polsku, formuła „In nomine Patris“ i „Per istam“ po łacinie, reszta po polsku. — Absolucja generalna po łacinie.

Sakrament Małżeństwa — wszystko po polsku — także poświęcenie pierścionków.

Sakramentalja. Przy pogrzebach jest podany rytuał rzymski tylko po łacinie, a oprócz tego rytuał diecezjalny po łacinie, niemiecku i polsku.

Uzupełnienie tych ceremonij znajdujemy w kancjonale wzgl. w „Chwalcie Pana“. Są to polskie Godzinki oraz polskie „Non intres“ i „Libera me“.

Oprócz tego znajdujemy w rytuale po polsku benedykcje: matki po porodzie, małżonki po ślubie, małżonków jubilatów, in visitatione domorum tempore Epiphaniae.

Pozatem rytuał podaje po polsku modlitwy chorego, za ciężko chorego, litanje, wyznanie wiary przy konwersjach.

Rituale Wratislaviense podaje jeszcze po polsku teksty w czasie procesji w Dniu Zadusznym.

b) Kancjonał. Niejako uzupełnieniem rytuału jest kancjonał ks. Janusza, używany jeszcze zwłaszcza przez osoby starsze, a przedewszystkiem książeczka „Chwalcie Pana“, która jest niejako wyciągiem z kancjonału i dalszym jego ciągiem.

W tych książkach przedewszystkiem zwraca uwagę wielka ilość pieśni mszalnych, a więc takich, które śpiewa się w czasie Mszy św., a których poszczególne zwrotki zawierają myśli, odpowiadające poszczególnym częściom Mszy św. W ostatniem wydaniu „Chwalcie Pana“ jest tych pieśni 32.

Pieśni te śpiewa się zawsze podczas sumy i Mszy św. śpiewanej, a przeważnie także w czasie cichej Mszy św. Śpiewanie w czasie Mszy św. innych pieśni, np. marjańskich, spotyka się także tu i owdzie. Naogół jednak panuje zasada, że w czasie Mszy św. śpiewa się pieśń mszalną. Specjalne pieśni mszalne są przeznaczone na święta M. B. i do Mszy żałobnych.

Wskutek tego naturalnie bardzo podnosi się u ludu zrozumienie dla Mszy św. Wszak pieśń mszalna utrzymuje ścisły kontakt między wiernymi a tem, co się dzieje przy ołtarzu.

Nieszpory wszędzie śpiewa się po polsku. W jednych kościołach używa się psalmów Kochanowskiego, w innych — i to częściej — tłumaczenia Wujka. W „Chwalcie Pana" są podane nieszpory na niedzielę, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało i na święto Matki Boskiej. Śpiewa się psalmy bez antyfon, capitulum po polsku odczytuje ksiądz głośno przy ołtarzu. Kościół śpiewa hymn, magnificat, antyfonę — wszystko po polsku.

Błogosławieństwo sakramentalne odbywa się w ten sposób, że ksiądz śpiewa „Panem de coelo" i modlitwę po łacinie, kościół śpiewa wyłącznie po polsku jedną z pieśni sakramentalnych, których jest w użyciu kilkanaście.

„Te Deum" śpiewa się wyłącznie po polsku, zaczyna się od słów „Ciebie Boże chwalimy".

Zupełnie po polsku podaje kancjonał pogrzeb, procesję w dni krzyżowe, jutrznię w Boże Narodzenie, godzinki w dzień zaduszny. Wspomnieć tu należy, że w niedzielę palmową śpiewa się na chórze po polsku pasję. Księgarnia Dziedzictwa w Cieszynie wydała w specjalnem opracowaniu polskiem te wyjątki z ewangelji, które Kościół nazywa pasjami i to w takim układzie, że zaznaczone są ustępy dla ewangelisty i poszczególnych osób, śpiewających pasję.

Interesującym się bliżej omawianemi sprawami polecam wydawnictwa „Chwlacie Pana", „Kościół cierpiący", „Pasje" — skład główny Księgarnia Dziedzictwa Cieszyn, woj. śląskie, plac Farny.

(Dokończenie nastąpi).

PIERWSZY MIĘDZYNARODOWY KONGRES

dla muzyki kościelnej odbędzie się w Frankfurcie nad Menem 23—26 października r. b. Podczas uroczystych mszy św., nabożeństw popołudniowych i wieczornych, w koncertach i t. d. wykonane będą chorał gregorjański oraz arcydzieła klasyków i kompozytorów nowoczesnych. Msza chorałna będzie wykonana przez 3000 śpiewaków, a chór precentorów wynosi kilkadziesiąt osób; do wykonania rozmaitych dzieł stawił do dyspozycji niemiecki Związek Cecyljański najlepsze swoje chóry. Autorów wybrano najlepszych każdego narodu katolickiego, m. i. ks. dr. Gieburowski został zawezwany do przesłania swoich dzieł. J. E. Ks. Kardynała-Prymasa dr. Hlonda komitet uprosił o objęcie współprotektoratu nad kongresem.

O przebiegu kongresu zamieścimy w „M. K." własną korespondencję. Bliższych informacyj o kongresie udziela Geschäftsstelle der I. G. Frankfurt am Main, Emserstr. 23.

O. ANZELM SEDLACEK O. S. B., Emaus-Praga.

ZAKON ŚW. BENEDYKTA A ROZWÓJ CHORAŁU.

(Dokończenie).

14 dni później nakazał Pius X osobnem Motu Proprio sporządzenie nowego wydania chorału; w tym celu powołał osobną komisję z Dom Pothier'em jako przewodniczącym na czele. Ale tu ujawnił się pierwszy rozdźwięk. Dom Pothier był raczej artystą niż archeologiem; gdzie chodziło o pewną twardość w śpiewie chociaż autentyczną, dawał pierwszeństwo późniejszym wersjom, które lepiej odpowiadały jego uczuciu artystycznemu. Widocznie dla tego uzyskało jego dzieło taką wartość artystyczną i estetyczną. Zawsze bowiem musi restaurator być artystą jak ten, którego dzieło restauruje, nie tylko jemu równym genjalnym tłumaczem, ale i na nowo twórcą. Tego dokazał Dom Pothier swemi utworami chóralnemi. Przeciwko tym zbyt może estetycznym zasadom Pothier'a podkreślał młodszy jego współbrat Dom Mocquereau, założyciel monumentalnej Paleografji muzycznej, zasady archeologiczne, których celem jest najstarsze brzmienie melodji bez względu na to, jakie estetyczne w nas obudzi uczucia. Sporem tym zajęła się wreszcie Stolica Apostolska, która wypowiedziała się przeciw ostatniemu kierunkowi d. 24. 6. 1905 r. powierzając redakcję Editio Vaticana wyłącznie Dom Pothier'owi i rozszerzając jego pełnomocnictwo. Dom Pothier przeniósł się do Rzymu i musiał sam wziąć ogrom tej pracy na siebie, ponieważ komisja choralna była de facto nieczynna. Dzięki jego niezmordowanej pilności zostało dzieło ukończone d. 12. marca 1908, gdy Dom Pothier wręczył Ojcu św. gotowe Graduale watykańskie. W 4 lata później zostało zatwierdzone przez Kongregację Obrzędów i Antiphonale, a krótko przedtem wyszło Oficjum zaduszne (1909) i Cantorinus z Psalmodją (1911). Koła oficjalne uważały teraz pracę jego za ukończoną. Dla dalszych prac nad udoskonaleniem Watykany została zwołana nowa komisja z opatem Ferreti na czele a Dom Potkier był zmuszony Rzym opuścić.

Śpiewy Wielkiego Tygodnia, przezeń wykończone i oddane do druku nie zostały ogłoszone oficjalnie. Kiedy w r. 1922 wyszło inne oficjum na Wielki Tydzień, było widoczne, że inne już wiały prądy. Redakcja watykańska porzuciła kierunek Pothier'a a zwróciła się ku archaistycznemu. Z jakim postępem, to okaże przyszłość.

Kiedy około dziewięćdziesiątego roku Dom Pothier wydał swoje dzieła z zakresu chorału, rozpoczęła się w działalności Benedyktynów solesmeskich nowa faza, zainaugurowana głównie przez O. Mocquereau. I w nim znalazła idea odrodzenia chorału znakomitego muzyka a zarazem męża głębokiej pobożności. W czasie, kiedy niemiecki „Cäcilienverein" wypowiedział otwartą walkę zasadom solesmeskim, odmawia dziełom Dom Pothier'a charakteru tradycyjnego. uznał Dom Mocquereau, że trzeba usiłowania klasztoru oprzeć na pewnej naukowej podstawie,

postawić na wysokim stopniu doskonałości a zabezpieczyć przed atakami na przyszłość. Materjał naukowy, będący do dyspozycji uznał za niewystarczający. Dlatego podjął dalekie podróże celem zebrania nowego materjału a tuż założył swoje oryginalne dzieło „Paléographie musicale". W tem to perjodycznem, uzupełniającem się dziele zbiorowem począł wydawać rękopisy wszelkiego rodzaju, które wykazywały istotną zgodę z tradycją choralną, mianowicie na responsorjum „Justus ut palma". Tym sposobem wytrącono broń stowarzyszeniu św. Cecylji (Cäcilienverein).

Podróże i studja wykazały O. Mocquereau niedoskonałości dotychczasowego dzieła, które przy dokładniejszej a więcej naukowej pracy dałoby się usunąć. Do tego dochodzi, że wydania solesmeskie, przeznaczone dotąd tylko dla potrzeby własnej Kongregacji, zwróciły na siebie uwagę biskupów, którzy je chcieli zaprowadzić w swoich katedrach. Dom Mocquereau chciał im dać wydanie ze wszechmiar doskonałe. Rękojmię tej doskonałości widzi częścią w spółpracy stałej klasztornej komisji, składającej się z 15 do 20 członków, którzyby się nawzajem kontrolowali, postępując w pracy według wyżej podanej zasady Dom Guéranger'a częścią w zdumiewającem mnóstwie materjału dokumentalnego. Czysto naukowy a bezwątpienia pewny postęp jest tu zapewniony, a tego pragnął Dom Mocquereau.

Swój archaistyczny kierunek udowadnia mianowicie w przeświadczeniu, że gregorjańskie melodje mają nieskończenie więcej prawa, by im przywrócić pierwotną czystość, niż pieśni Wirgiljusza, ody Horacego albo mowy Cycerona. Nadto domaga się takowe dzieło muzyczne, jakiem jest chorał gregorjański, aby cały wdzięk, cała właściwość owych form i subtelność, zgodnie z myślą autora, była zachowana albo znowu przywrócona. W najnowszej dobie pracuje szkoła solesmeska nad ustaleniem uniwersalnej tradycji choralnego rytmu. Prace te, o ile nam wiadomo, nie zostały jeszcze ukończone.

Pozostaje nam jeszcze nadmienić o choralistach innych benedyktyńskich kongregacyj, które w tym czasie głównie teoretycznie pracowały i dotąd pracują. W Einsiedeln podjął się O. Anzelm Schubiger krytycznych badań nad historją muzyki klasztoru St. Gallen do 12 wieku i wykazał r. 1856, że kodeks St. Gallen nr. 359, który uważano za sławny antyfonarz św. Grzegorza, jest tylko nowszą kopją; oprócz tego niemal równocześnie z francuskim badaczem Coussemaker'em wywodził początek neum z akcentów gramatycznych. Kongregacja Beurońska pozostała wierną w teorji i praktyce zasadom solesmeskim. Warto zaznaczyć, że między nowicjuszami, których Dom Pothier krótko po swoich ślubach zakonnych uczył chorału, był młody niemiecki ksiądz, wysłany tam z Beuronu, późniejszy opat klasztoru emauskiego w Pradze, opat Benedykt Sauter. Jako doświadczony praktyk był autorem znakomitego podręcznika „Choral und Liturgie" .To dziełko swojemi idealnemi a oryginalnemi poglądami przyczyniło się niezmiernie do lepszego poznania artystycznej modlitwy. Poza tem wymienimy z kongregacji beurońskiej jeszcze teoretyków jak O. Ambrożego Kienle, O. Celestyna Vivella, O. Suitberta Bir-

kle, opata Rafała Molitora i O. Dominika Johnera obok całego szeregu zdolnych współczesnych choralistów.

Śledząc rozwój chorału z punktu widzenia benedyktyńskiej działalności jesteśmy bliscy prawdzie twierdząc, że restauracja tradycyjnego chorału, przeprowadzona przez Benedyktynów w Solesmes, naprawiła w zupełności winę, która spadła na niektóre opactwa benedyktyńskie w średniowieczu, za zaniedbanie liturgji a tem samem i śpiewu choralnego. Choral rozwijał się równocześnie z liturgją i upadał. Nie jest uzasadnione tłumaczenie, jakoby polifonja w czasie upadku życia zakonnego miała decydujący wpływ na upadek chorału. W 19 wieku wzbiła się polifonja na niedościgłe wyżyny a przecież pod koniec tegoż wieku stanął choral na szczycie rozwoju. Wróćmy się teraz do przewodniej myśli naszej rozprawy, uzupełniając ją twierdzeniem, że czystość liturgji warunkuje czystość śpiewu choralnego. Poza liturgją rozwijał się chorał nieznacznie, tak, że można zupełnie spokojnie mówić o zależności chorału od liturgji, której jest integralną częścią. Zakon benedyktyński był od samego początku istnienia zakonem par excellence liturgicznym i dlatego był względnie odpowiedzialny za chorał. Gdyby Dom Guéranger nie był krzewicielem ruchu liturgicznego w swym klasztorze, nie byłby zapoczątkował pracy nad chorałem. Z upadkiem liturgji w zakonie św. Benedykta upadał i chorał, a z jej odrodzeniem począł żyć na nowo i rozwija się coraz bujniej.

PRZYGOTOWANIE DNIA ŚW. CYCYLJI.

Dzień św. Cecylji (22 listop.) jest rokrocznie dniem propagandowym na rzecz chórów kościelnych i muzyki kościelnej. W dniu tym winne odbyć się wszędzie akademje, wieczornice lub koncerty religijne z celem popularyzowania idei i zadań chórów kościelnych; odpowiedni materjał do odczytu łatwo znaleźć w „M. K.".

Należy również odpowiednie artykuły umieszczać w miejscowej prasie.

Zaleca się również, ażeby w dniu tym lub w najbliższą niedzielę chóry kościelne wraz z organistami przystąpiły gremjalnie do Komunji św.

Zarząd Związku Chórów Kościelnych pod wezw. św. Grzegorza.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU ORGANISTÓW archid. gnieźn.-pozn. odbędzie się w Poznaniu w listopadzie. Osobne urzędowe uwiadomienia otrzyma jeszcze każdy członek.

Pragnąc wzbudzić zainteresowanie dla utworów polskich prosimy uprzejmie pp. Kompozytorów, Organistów i Dyrygentów o łaskawe podanie nam znanych mszy, motetów, pieśni, kantat i t. p. autorów polskich, z zaznaczeniem, na jaki są chór napisane, jaki ich stopień trudności, oraz ich ocenę. — Informacje te będziemy podawać w „M. K.", i z pewnością będą mile powitane przez ogół organistów.

ZW. CHÓRÓW KOŚCIELNYCH.

PROF. KAROL HOPPE, Katowice

SYMFONJE ANTONIEGO BRUCKNERA.

(Dokończenie).

Niema drugiej symfonji Brucknera, w której przemawiałaby do nas w tak pełnych uczucia, tak prawdziwych tonach jego miłość do przyrody i kraju rodzinnego, jak w tej „symfonji leśnej". (Pierwsze przedstawienie w lutym r .1881 w Wiedniu pod batutą Hansa Richtera (koncerty filharmoniczne).

Symfonja piąta (B-dur) może przez nas być uważana jako najwięcej jednolity utwór Brucknera ponieważ łączy najciaśniej i najmocniej z wszystkich myśli przewodnie i prowadzi je w finale do punktu kulminacyjnego, w którego potędze drgają wspomnienia wszystkich minionych walk. A walki, przewalczone w tem dziele, opierają się na przejściach, których głębi nie każdy będzie umiał ocenić. Nowością jest tu ciasne połączenie adagia i scherza na podstawie wspólnej figury akompanjamentowej. Adagio jest najwięcej bolesne i najgłębsze obok adagia 9. symfonji; scherzo znowu ma charakter demoniczny. Ugrupowanie poszczególnych części, w allegro np. powolny wstęp, w finale ponowne podjęcie tematu allegra, i dużo innych ustępów, zdradza dojrzałość mistrzostwa, która odtąd wszędzie występuje.

Szóstą symfonję (A-dur) co do znaczenia należałoby stawić nad drugą, której zresztą odpowiada w ogólnym charakterze. Problemy rytmiczne i formalne są te same, co w piątej. Jeden z głównych motywów wzruszająco serdecznego, bolesnego, ale spokojnego adagia, rozjaśnia się w finale do przemiłego humoru. Mozartowski wdzięk, czystość, wyraz, objawiają się w szóstej jeszcze wyraźniej niż w drugiej.

Siódma symfnja (E-dur) stoi pod znakiem twardej walki życiowej. Jak w ostanim okresie życia Beethovena, tak i u Brucknera zaostrzały się coraz boleśniej przeciwieństwa między zasługą a szczęściem ziemskiem. Im cięższej jednak przygniata świadomość o męczeństwie wszystkich szlachetnych, z tem większym zapałem wznosi się Bruckner i utrzymuje swoją osobistość przeciw wszelkiemu zewnętrznemu złu. Pod względem muzycznym rozpoczyna się teraz panowanie ekstazy.

Ta właśnie symfonja, poświęcona królowi Ludwikowi II. bawarskiemu, wyniosła najskuteczniej sławę jej twórcy poza granice Austrji. Posiada ona bowiem ustęp, który przedstawia punkt kulminacyjny całej twórczości Brucknera, mianowicie adagio w cis-mol. Utwór ten został ukończony d. 21. kwietnia 1883 r. i był po raz pierwszy wykonany d. 30. grudnia 1884 r. w Lipsku pod batutą Nikischa. (Koncert w nowym teatrze miejskim na budowę pomnika Wagnera). W r. 1885 nastąpiły przedstawienia w Monachjum (Levi), Karlsruhe (Mottl, tylko adagio), 1886 r. we Wiedniu, Gracu, Berlinie, Hamburgu, Dreznie i t. d., poczem rozszerzyła ona swój zwycięski pochód coraz dalej. Powodzenie wszędzie towarzyszyło jej stale i spotęgowało się we Wiedniu do entuzjastycznych owacyj dla obecnego kompozytora.

Zbyt ostrzy krytycy nazwali ten utwór „symfonją tremolową“. Kto jest nawiedzony specjalną manją statystyczną, naliczyłby sporą ilość taktów, w których znajduje zastosowanie tremolo instrumentów smyczkowych. Jeżeli jednak możemy jego użycie zauważyć wstecz aż do Monteverdiego, nawet do Biagia Mariniego (początek 17. stul.), to jednak żaden kompozytor przed Wagnerem nie zastosował tego środka technicznego w tej mierze do zobrazowania najrozmaitszych stanów uczuciowych w najróżniejszych sytuacjach, podporządkowując go celowi dramatycznemu, i Bruckner również daje mu dużo miejsca w siódmej.

W trzech punktach różni się ta symfonja Brucknera od innych jego dzieł: po pierwsze w pewnej sztywności prowadzenia głosów, po drugie w mniej wyraźnem wystepowaniu zasadniczego nastroju religijnego, który zwykłe cechuje symfonje Brucknera z ich cudownemi epizodami chorałowemi, wreszcie po trzecie w silnym wpływie Wagnera na harmonikę, do tego stopnia, że możnaby tę symfonję z daleko większą racją nazwać „wagnerowską“, niż trzecią (d-mol), poświęconą Wagnerowi. Ona też razem z 4., „romantyczną“, osiągnęła największe rozpowszechnienie. Najwięcej zainteresowania wzbudziłoby może słynne adagio cis-mol z tej symfonji.

Ta część, coś w rodzaju „muzyki żałobnej“, napisanej w przeczuciu śmierci Wagnera, jest może najwyższym szczytem, na który wzbiła się twórczość Brucknera i stoi bezwątpienia w rzędzie najwspanialszych utworów w tej dziedzinie muzyki instrumentalnej 19. stulecia, wobec wielkości i głębi treści, która pod tym względem nawiązuje wprost do ostatnich adagiów Beethovena, stojących na ogromnej idealnej wysokości uczuciowej. „Gdyby Bruckner nie napisał nic oprócz tego ustępu przez całe swoje życie, ustępu, którego nastrój jest w najwyższem tego słowa znaczeniu tragiczny, to byłby sobie tem samem już zapewnił miejsce honorowe między wybitnymi duchami narodu“ — tak pisze słusznie referent „Münchener Zeitung“ (1885, Levi).

Jak bardzo duch Brucknera był przejęty tem adagiem, tego dowodzi fakt, że mistrz na koncercie w kościele katedralnym St. Florian (niedaleko Linz) w dniu 28. sierpnia 1885 r. po improwizacji organowej na temat muzyki żałobnej dla Siegfrieda, zagrał to cudowne adagio. Nie może on ter sobie odmówić tego, żeby nie kłaść tego utworu ciągle i ciągle na serce swemu przyjacielowi Mottlowi, żeby go prosić o „bardzo powolne, uroczyste tempo“ i zastosowanie lub, które są bardzo ważne i nie mogą być wcale zastąpione waltorniami.

Symfonja ósma zaostrza myśl walki do niemal uchwytnego, zresztą nigdzie ilustracyjnego przedstawienia przeżycia bohaterskiego; miłe epizody, które dają jeszcze Siódmej coś w rodzaju niezaprzeczonej odwagi życiowej, brakują zupełnie w 8. symfonji. Najspokojniej przechodzi trio scherza. Ekstazja żąda swego prawa nietylko w niesamowitych potęgowaniach światła adagia, ale taksamo w finale, który kończy się niewymownie dumnem połączeniem tematów symfonji.

Z dziewiątej symfonji (d-mol) posiadamy trzy wykończone części.

Co do zamiarów kompozytora w sprawie wykończenia finału, mianowicie, czy miał on być czysto instrumentalny, czy też połączony z chórem (jak w Dziewiątej Beethovena), to badania nietylko, że nie są ukończone, ale wogóle nawet nie rozpoczęte. Te Deum po Dziewiątej podobno sam Bruckner polecił z biedy, rozwiązanie takie jednak nie może zadowolić subtelniejszego słuchacza, przynajmniej nie powinno ono być obowiązującem. Bo tu trafiłby właśnie utwór o charakterze zupełnie tragicznym, o treści na wskroś pesymistycznej, na hymn, który od samego początku porusza się w świetle. — W adagiu mistrz sam nazwał motyw tub „pożegnanie z życiem": cała ta część brzmi jak smętne i gorzkie pożegnanie. Trzy części Dziewiątej nie chybiły decydującego wrażenia i zaprowadziły też takich do źródeł sztuki brucknerowskiej, którzy dotąd z jakiegokolwiek powodu byli obojętni.

Oby wnet przyszedł ten czas, kiedy będzie się ceniło i kochało 9 symfonij Brucknera razem z beethovenowskiemi jako jedną z niezbędnych podstaw prawdziwego wykształcenia muzycznego.

WSPÓLNE ZEBRANIE ZARZĄDÓW ZWIĄZKU ORGANISTÓW I ZWIĄZKU CHÓRÓW KOŚCIELNYCH z współudziałem organistów dekanatu Poznańskiego, odbędzie się w czwartek, dnia 23. października b. r. o godz. 11. w salce Księgarni św. Wojciecha.

KRONIKA

Dyrektorem Państw. Konserwatorjum w Poznaniu został mianowany p. Edwin Janke, znany skrzypek-wirtuoz z Poznania.

Pod koniec lipca zmarł w Warszawie znany i wysoko ceniony pedagog, prof. F. Konopasek. Zmarły wzbogacił literaturę szkolną cennym zbiorkiem „Z zapomnianych pieśni" w układzie trzygłosowym, w którym uwzględnione są przedewszystkiem „zapomniane" utwory Troszla.

LWÓW. OO. Dominikanie lwowscy rozwijają od kilku lat ożywioną działalność liturgiczną. W ich kościele Bożego Ciała (jednym z najpiękniejszych kościołów we Lwowie) odprawia się codziennie śpiewana msza konwentualna i śpiewane Kompletorjum według rytu dominikańskiego, z procesją na końcowe „Salve Regina", a w niedzielę i święta uroczyste poza tem śpiewane łacińskie Nieszpory. W tym samym kościele odbywają się również regularnie Msze recytowane i śpiewane młodzieży akademickiej, które zainicjowano i przygotowano na zamkniętych rekolekcjach. Ostatnio na kongresie liturgicznym w Amsterdamie podniesiono zasługi polskich dominikanów około ożywienia ruchu liturgicznego.

Michał Świerzyński, znany kompozytor krakowski, osiedlił się w Poznaniu, gdzie objął stanowisko profesora w Wielkopolskiej Szkole Muzycznej.

Karol Szymanowski napisał „Veni Creator" na chóry, orkiestrę i organy do polskiego tekstu Stan. Wyspiańskiego.

Henryk Opieński napisał oratorjum p. t. „Syn marnotrawny", które zostało wykonane w mieście Apples w Szwajcarji. Dzieło powyższe, napisane na 3 głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę, powstało na specjalne życzenie najpoważniejszego zespołu chórowego

w Apples. Prasa szwajcarska umieściła o tem nader przychylne recenzje i sprawozdanie.

Koncert w Watykanie. W marcu roku bież. odbył się w auli Watykanu pierwszy koncert, którego słuchało przeszło 5 tysięcy zaproszonych gości. Wystąpili chór i orkiestra Augusteum pod batutą sławnego włoskiego dyrygenta Molinariego. Wśród obecnych było 11 kardynałów i prawie cały korpus dyplomatyczny Watykanu. Podczas wejścia Ojca świętego zagrała orkiestra hymn papieski. Na znak Papieża rozpoczęto koncert, którego program zawierał m. in. nową kompozycję Lorenza Perosiego pt. „Vespertina Oratio". Po skończonym koncercie udzielił Ojciec św. błogosławieństwa orkiestrze, chórom i dyrygentowi. Był to pierwszy koncert, jaki się odbył w pałacach Watykanu od roku 1870.

PIŁA. W prałaturze Pilskiej, obejmującej jako samodzielna jednostka katolickiej hierarchji w Prusach niektóre dekanaty, które aż do Traktatu Wersalskiego wchodziły w obręb archidiecezji poznańskiej jak n. p. pilski, babimojski, międzyrzecki — odbyły się onegdaj z polecenia arcypasterza, prałata Kallera, kursy dla chorału i śpiewu kościelnego, prowadzone przez benedyktyna O. Romualda Jordana; kursy wyprzedził i przygotował list pasterski ks. prałata o liturgji i o chorale.

NAJWIĘKSZE ORGANY WE WŁOSZECH

W Messynie, na wyspie Sycylji, odbyła się uroczysta inauguracja organów w miejscowej katedrze, odbudowanej po trzęsieniu ziemi w r. 1908.

Są to największe organy w całych Włoszech, posiadając pięć rzędów klawiszów i 10 000 piszczałek.

Projekt organów wykonał mgr. Manari, dyrektor papieskiej szkoły muzyki religijnej, organy zaś budowano w zakładach rzemieślniczych Jana Tamburini'ego w Kremie (Crema), we Włoszech północnych.

SZKOŁA MUZYKI KOŚCIELNEJ ŚW. GRZEGORZA W KATOWICACH

Szerszej publiczności nie było pewno wiadomem, że Szkoła Muzyki Kościelnej przechodziła w ostatnim roku wielki kryzys, pod hasłem „być albo nie być". Na szczęście kryzys przeminął i szkoła z pewnością będzie się nadal rozwijać i spełniać swe zaszczytne zadanie. Dobrze się stało, że instytucja ta nie uległa likwidacji, gdyż Kurja Biskupia straciłaby ważną placówkę, a wychowanie organistów pod względem katolickim mogłoby szwankować. Szkoła Muzyki Kościelnej jest instytucją prawie kościelną i żadną miarą Kurja Biskupia nie powinna się wyzbywać swojej na nią ingerencji.

Ponadto Szkoła Muzyki Kościelnej przewyższa swym programem wszelkie kombinacyjne działy organistowskie Instytutu Muzycznego, gdyż daje wszechstronne przygotowanie swym uczniom, wprowadzając do swego programu poza przedmiotami muzycznemi biurowość parafjalną, rachunkowość, język polski i łaciński. Profesorowie fachowi tej miary, jak znany kompozytor ks. Gajda, prof. Karol Hoppe, dają pełną gwarancję, że fachowe wykształcenie organistów na dobrej znajduje się drodze. Smutnem jednak jest to, że Szkoła Muzyki Kościelnej dotychczas nie otrzymała ani grosza subwencji.

WARSZAWA. Nominacje w Konserwatorjum warszawskiem. Piszą nam z Warszawy: Reorganizacja Konserwatorjum naszego została ukończona i wkrótce uwieńczy ją wybór rektora, mający nastąpić dnia 12 września. Konserwatorjum w nowej postaci obejmuje jak wiadomo, kilka jakby samodzielnych szkół, więc szkołę średnią, której dyrektorem jest obecnie p. Eugenjusz Morawski, seminarjum dla nauczycieli muzyki z dyrektorem Stanisławem Kazurą, oraz wyższą szkołą muzyczną. W tej ostatniej został obecnie zamianowany profesorem muzykolg ks. dr. Hieronim Feicht.

WARSZAWA. Rada Główna Wyższej Szkoły Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie dokonała wyboru rektora i prorektora na rok 1930/31. Rektorem wybrano jednogłośnie prof. Karola Szymanowskiego, a prorektorem prof. Zbigniewa Drzewieckiego.

Min. wyznań rel. i opieki społ. wybór ten zatwierdził.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA ORGANISTÓW CHÓRMISTRZÓW DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ ODBYTEGO W M. KALISZU A ZORGANIZOWANEGO STARANIEM ORGANISTY DELEGATA OKRĘGU KALISKIEGO FR. CIESIOŁKIEWICZA Z KOŹMINKA

Zebranie to odbyło się dnia 28 sierpnia, 1930 r. przy udziale 20 osób na czele z organizatorem zjazdu, wyżej wspomnianem p. Fr. Ciesiołkiewiczem oraz z p. prezesem Wojciechem Ratuszyńskim z Warszawy i p. prof. J. Pawlakiem z Poznania, z następującym porządkiem dziennym:

1. Msza św. za duszę ś. p. M. Surzyńskiego;
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania;
3. Sprawozdanie z Kongresu Liturgicznego w Poznaniu;
4. Sprawozdanie z Kongresu Warszawskiego;
5. Sprawa pp. Chojeckiego i Sztandary;
6. Sprawa prywatnego nauczania;
7. Centrala i związki diecezjalne;
8. Ubezpieczenie organistów;
9. Biuro informacyjne;
10. Pismo muzyczne;
11. Dakształcanie organistów;
12. Sprawa mieszkań;
13. Poprawienie warunków dla organistów;
14. Stabilizacja;
15. Prośba organistów w Sejmie;
16. Wybór Zarządu Diecezjalnego;
17. Wybór delegata okręgowego;
18. Wolne wnioski.

Zebranie zagaił kol. Ciesiołkiewicz z Koźminka, powołując na przewodniczącego zebrania prezesa Centrali, p. W. Ratuszyńskiego, który ze swej strony powołał na asesorów: kol. Romana Klimaszewskiego z Dobrzeca i Antoniego Walęckiego z Gadziasz, na sekretarza kol. Jana Jasińskiego ze Zagórowa.

Po przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad poszczególnemi punktami.

1. Msza św. została odprawiona w kościele O. O Franciszkanów o godz. 10 rano przez O. Teofila Gwardjana. Msza św. żałobna i „Salve Regina" odśpiewali koledzy organiści z kancjonału X. J. Surzyńskiego, podczas śpiewu akompanjował na organach kol. Fr. Ciesiołkiewicz.

2. Zebranie przyjęło protokół z ostatniego zebrania do ogólnej wiadomości.

3. Sprawozdanie z Kongresu Liturgicznego w Poznaniu zebranie przyjęło.

4. Sprawozwanie z Kongresu Warszawskiego odczytał kol. Ciesiołkiewicz.

5. Po burzliwej dyskusji postanowiono nad sprawą p. Chojeckiego przejść do porządku dziennego. — Sprawa p. Sztandary upadła, jako już po spełnionym fakcie, nie możemy mu nic pomóc.

6. Wsprawie prywatnego nauczania zebranie postanowiło, aby przyszły zarząd wpłynął na to, by raz zakończyć z prywatnem nauczaniem.

Punkt 7 i 8 po zreferowaniu przez p. W. Ratuszyńskiego ogólnie zebranie przyjęło do wiadomości.

9. W sprawie ubezpieczenia organistów po zreferowaniu przez p. W. Ratuszyńskiego, ogólne zebranie przyjęło referat.

10. Dokształcanie organistów po zreferowaniu p. W. Ratuszyńskiego ogólne zebranie zaakceptowało.

11. Sprawa mieszkań została poruszona, lecz z braku czasu nie można było dyskusji przeprowadzić.

Punkt 13 i 14 po szczegółowym referacie prz. p. W. Ratuszyńskiego zostały przyjęte i wysłuchane z zainteresowaniem.

Punkt 15 został pominięty z braku czasu.

16. Przystąpiono do wyboru Zarządu Diecezjalnego z następującym wynikiem: Zostali wybrani kol.: 1) na prezesa kol. Ig. Godlewski z Ciechocinka; 2) na sekretarza kol. Godlewski z Lubienia; 3) na skarbnika kol. Raczyński St. z Konina; 4) na wiceprezesa kol. Wisławski An. z Sieradza; 5) na instruktora kol. Uziębło z Kalisza; 6) na delegata okręgowego kol. Ig. Godlewski z Ciechocinka.

Na tem niniejszy protokół zakończony i podpisany został.

Przewodniczący: (—) W. Ratuszyński, pr. kol. Sekretarz: (—) J. Jasiński

Asesorowie: (—) R. Klimaszewski, (—) A. Walęcki

Delegat Okręgu Kaliskiego Fr. Ciesiołkiewicz.

KOMUNIKAT

Sekretarjat Szkoły Muzycznej Wandy Landowskiej podaje do wiadomości, że wykłady o technice oraz lekcje prywatne — interpretacja muzyki XVII-go i XVIII-go stuleci na klawesenie i na fortepjanie — pod osobistym kierunkiem Wandy Landowskiej zostaję wznowione z dn. 1-ym listopada r. b.

Kursy publiczne trwają od 1-go czerwca do 1-go października.

Szkoła Wandy Landowskiej znajduje się w Saint-Leu-La-Forêt, odległem o 25 minut jazdy koleją od Paryża. Bliższych informacyj udziela Sekretarjat, adres:

Ecole Wanda Landowska à Saint-Leu-La-Forêt
Seine et Oise France

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy Szan. naszych Abonentów o wpłacanie przedpłaty na drugie półrocze 1930, oraz zaległy abonament. — *Nr. conta P. K. O. 207.940.*

„MUZYKA KOŚCIELNA„ wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ulica św. Marcina 8.

Warnnki prennmeraty: Abonament na r. 1930 wynosi 10 zł (12 numerów), półr. 5,50 zł. Cena pojed. egz. 1 zł. Cena ogłoszeń: 1/1 str. 70 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 25 zł. Konto P. K. O. nr. 207 940. Do nabycia w księgarn. i składach nut. Skład główny: Administracja „Mnzyki Kościelnej" w Poznaniu, ul. św. Marcina 8.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, nl. św. Marcina 8.

Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa w Poznaniu, nl. Sew. Mielżyńskiego 24.